

Siedziałam na krześle z błogą miną i wpatrywałam się w widok za oknem, który niestety nie był szczególnie ciekawy. Nagie gałęzie drzew - które o tej porze roku nie napawały nadzieją na lepsze dni - wznosiły się wysoko ponad dach ośrodka w którym się obecnie znajdowałam. Szpital Psychiatryczny. Nie, nie byłam pacjentką. Pracowałam tutaj od ponad trzech lat i jakoś dawałam radę. Nie było lekko, ale płacili dobrze i to była podstawa. Wstałam powoli i ociągając się, ruszyłam na obchód. Leniwym krokiem przemierzałam korytarz, zaglądając co jakiś czas do sal w których znajdowali się pacjenci. Nie był to przyjemny widok, ale byłam już przyzwyczajona. Otworzyłam delikatnie drzwi na końcu korytarza i zajrzałam ostrożnie do pokoju. Oto i ona. Moja ukochana szwagierka. Ukochana. Dobrze sobie... Nienawidziłam tej kobiety z całego serca. Do dzisiaj pamiętam jej złośliwe komentarze pod moim adresem. Lubiała oceniać mój wygląd, dogryzać mi na każdym kroku, ośmieszać przed rodziną, o której dobre zdanie walczyłam tak zawzięcie. Niestety... nie udało się. Nie polubili mnie i każdy chyba już wie kogo to wina. Tak, to ona. To ona zniszczyła moją reputację jeszcze zanim zostałam żoną Krystiana. Nie wiem czemu mnie tak nie lubiła. Wydaje mi się, że po prostu była zazdrosna o to, że powodzi mi się w życiu, a jej nie. Miałam dość dobrą pracę, grono bliskich przyjaciół, ukochanego mężczyznę. Ona była tego zupełnie pozbawiona. Nic dziwnego, że w końcu trafiła w to miejsce. Było jej przeznaczone od dawna. Uśmiechnęłam się na myśl o tym jaka kara ją spotkała za okrutnie zachowanie. Podeszłam bliżej do łóżka i pochyliłam się nad moją ukochaną szwagierką.

- Aniu. Jak się czujesz? - Wyszeptałam miłym głosem prosto do jej ucha. Nie odpowiedziała, tylko jej powieki drgały jak szalone, nadając jej nieprzyjemnej twarzy jeszcze gorszy wygląd. Odurzona lekarsstwami, nie wiedziała co się z nią dzieje. Sama osobiście zadbałam o to, żeby nie musiała walczyć z rzeczywistością, która tak okrutnie z niej drwiła. Zadowolona ruszyłam z powrotem do mojego "gabinetu" i jeszcze raz pomyślałam o Ani. Biedna dziewczyna, którą spotkało takie nieszczęście. Od zawsze bała się panicznie nietoperzy. Z tego co wiem, jak była małą dziewczynką to jeden z tych potworów zaplątał jej się we włosy, kiedy spacerowała wieczorem po lesie. Od tej pory nietoperze stały się jej prawdziwą zmartwieniem. Wcale się nie dziwię, sama nie przepadam za tymi stworzeniami. Ostatnio coś dziwnego zaczęło dziać się z Anią. Twierdziła, że prześladuje ją kobieta-nietoperz. Wiem jak to niedorzecznie brzmi! Kiedy to usłyszałam to od razu powiedziałam wszystkim, że coś jest nie tak. Ania coraz częściej skarżyła się na tajemniczą postać, która w nocy chodzi za nią i nie chce dać jej spokoju. Ania często lubiła spacerować późną porą po osiedlu i wtedy ponoć nachodziła ją kobieta-nietoperz. Szła bezszelestnie za nią i bardzo często stała pod oknem szwagierki. Kiedy Anka zaczęła nam o tym opowiadać, pomyśleliśmy, że sobie z nas żartuje. Niestety, kiedyś z płaczem przybiegła do Krystiana i prosiła o pomoc... przeraziliśmy się nie na żarty. Ja zaproponowałam żeby podjąć w tej sprawie odpowiednie kroki... W ten właśnie sposób trafiła do szpitala. Krótka historia, bez zbędnych komentarzy, streszczona w obiektywny i prosty sposób. Nic dodać, nic ująć. Ponownie usiadłam na krześle i spojrzałam za okno. Lekkie płatki śniegu przyozdobiły gałęzie drzew co nadało im trochę ciekawszego wygląd. Po chwili wstałam i podeszłam do biurka, które było dokładnie zamknięte na klucz. Otworzyłam je delikatnie i z uśmiechem wyjęłam jego zawartość. Czas na odwiedziny, szkoda czasu. Strój nietoperza zawsze pasował na mnie idealnie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).